

Rozprawy

Janina Kotarbińska

Idealizm

Idealizm należy do kierunków przeciwstawiających się doktrynie materialistycznej i zwalczanych przez nią w sposób jak najbardziej stanowczy. O ile jednak zainteresowanie materializmem wzrasta niemal z dnia na dzień, a grono zarówno wyznawców, jak i przeciwników sięga już daleko poza zakres filozofów-specjalistów — o idealizmie wie się stosunkowo niewiele. Warto więc może i z tym kierunkiem zawrzeć nieco bliższą znajomość — nawet jeśli się nie miało w stosunku do niego tendencji solidarnościowych.

Jeżeli zapytać człowieka nieuprzedzonego, co jest przedmiotem naszych spostrzeżeń, doznawanych np. wtedy, gdy patrzymy na las, słuchamy szmeru jego listowia, wdychamy jego ożywcze zapachy — zgodzi się zapewne, że spostrzegamy drzewa, kwiaty i inne przedmioty zewnętrzne, znajdujące się w tym właśnie czasie w otaczającej nas części przestrzeni i istniejące niezależnie od tego, czy są, czy też nie są przez kogoś spostrzegane. Zupełnie inaczej zapatruje się na tę sprawę zwolennik idealizmu w jego klasycznej subiektywistycznej postaci. Wedle niego świat rzeczy zewnętrznych, różnych od naszych przeżyć, nie jest nam nigdy dany w spostrzeżeniu zmysłowym. Spostrzegamy nie przedmioty zewnętrzne, lecz nasze własne wrażenia zmysłowe, treści naszej świadomości, a więc wyłącznie własny świat wewnętrzny. Tak twierdzi przedstawiciel idealizmu epistemologicznego. Jeszcze dalej posuwa się wyznawca idealizmu ontologicznego, który nie tylko zaprzecza możliwości poznania w drodze spostrzeżeniowej, niezależnego od naszych przeżyć świata zewnętrznego, ale odrzuca także istnienie takiego świata. Idealista w stylu Berkeleya¹ twierdzi wręcz, że tzw. przedmioty zewnętrzne nie są niczym innym, jak tylko zbiorami naszych wrażeń zmysłowych, przedmiotami psychicznymi zatem, zależnymi od osób spostrzegających.

¹ Angielski myśliciel XVIII w., uważany za założyciela współczesnego idealizmu. Główne dzieła: *Rzecz o zasadach poznania* i *Trzy dialogi między Hylasem a Filoneusem* wyszły w przekładzie polskim.

Jakimi drogami dochodzi się do tego, tak dziwnego na pierwszy rzut oka, poglądu? Punktem wyjścia jest zwykle poszukiwanie wiedzy pewnej. Wedle pospolitego mniemania wiedzę taką dają nam w dziedzinie empirycznej sądy spostrzegawcze — zarówno introspekcyjne, dotyczące naszych własnych stanów wewnętrznych, jak i ekstraspekcyjne, czyli zmysłowo-spostrzegawcze, odnoszące się do świata zewnętrznego². Jednakże zaufanie do sądów ekstraspekcyjnych podważają halucynacje i złudzenia.

² Spostrzegawczymi nazywa się zwykle sądy pozostające w pewnym specjalnym związku z wyobrażeniami spostrzegawczymi. Np. widzę w tej chwili pióro, które trzymam w ręku. Przeżywam wyobrażenie spostrzegawcze tego pióra, wzrokowe i dotykowe. W wyobrażeniu tym można wyróżnić, jako jego prostsze składniki, szereg wrażeń zmysłowych, np. wrażenie barwy czarnej, wydłużonego kształtu, twardości, gładkości itp. Jeżeli natomiast przedstawiam sobie wyobrażeniowo to samo pióro, ale po schowaniu go do szuflady — mam wyobrażenie pochodne tego pióra, w tym przypadku odtwórcze. Otóż wtedy, gdy przeżywamy wyobrażenia spostrzegawcze i pod wpływem tych wyobrażeń narzucają się nam nieodparcie pewne przekonania, np. w związku z wyobrażeniem spostrzegawczym pióra — przekonanie, że to pióro jest czarne, podłużne, gładkie itp. Takie właśnie przekonania nazywa się sądami spostrzegawczymi, zdania zaś, będące ich wyrazem, zdaniami lub tezami spostrzegawczymi. Wszystkie niemal charakterystyki zdań spostrzegawczych podkreślają ich bezpośredni związek z doświadczeniem, to, że zdania te są bezpośrednio na doświadczeniu oparte, że rejestrują niejako bezpośrednio dane doświadczenia itd. w tym stylu. Z tej racji nie tylko nie wymagają uzasadnienia przy pomocy innych zdań, lecz przeciwnie — same służą do uzasadnienia wszystkich twierdzeń empirycznych jako ich przesłanki estetyczne [termin użyty w sensie stosowanym przez Kanta: estetyczny = dotyczący poznania zmysłowego — przyp. red.]. Ze względu na tę rolę stanowią one podstawę całej naszej wiedzy empirycznej, zarówno przyrodniczej, jak i humanistycznej. Wśród zdań (analogicznie wśród sądów) spostrzegawczych wyróżnia się zwykle zdania introspekcyjne, psychologiczne, oparte na doświadczeniu wewnętrznym (np. „widzę teraz czarne litery na białym tle”, „cieszę się z urlopu” itp.), oraz zdania ekstraspekcyjne, inaczej zmysłowo-spostrzegawcze, odnoszące się do przedmiotów zewnętrznych (przykłady podane były już wyżej).

Wróćmy jeszcze na chwilę do zagadnienia wyobrażeń spostrzegawczych, przeciwstawianych wyobrażeniom pochodnym. Żeby nie gmatwać głównego toku wywodów, ograniczyliśmy się dotąd do ilustracji przykładowej, nie siląc się na ogólną charakterystykę tego rozróżnienia. Warto jednak zwrócić uwagę na pewną dwuznaczność terminów „wyobrażenia spostrzegawcze” i „wyobrażenia pochodne”. W rozumieniu, zwanym genetycznym, wyobrażenie jakieś należy do spostrzegawczych albo do pochodnych zależnie od swojej genezy, a więc od tego, czy jest czy też nie jest doraźną reakcją na podniecie dla naszych narządów zmysłowych. Np. gdy patrzę na swoje pióro i widzę je — mam wyobrażenie spostrzegawcze tego pióra, gdy mi się tylko śni — wyobrażenie pochodne. Przy rozumieniu psychologicznym natomiast o tym, czy wyobrażenie jest spostrzegawcze czy pochodne, decyduje nie jego stosunek do podniecia, lecz to, jak się ono przedstawia w naszym doświadczeniu wewnętrznym, czy posiada takie czy inne właściwości uchwytne tylko w drodze introspekcji. Wyobrażenia spostrzegawcze mają się mianowicie wyróżniać przede wszystkim tym, że są znacznie żywsze, wyraźniejsze, bardziej plastyczne, że posiadają tzw. piętno rzeczywistości, którego brak wyobrażeniom pochodnym (sprawia ono, że pod wpływem wyobrażeń mających to piętno narzuca się nam z nieodpartą siłą przekonanie o istnieniu przedmiotów tych wyobrażeń). Na gruncie podanej przed chwilą charakterystyki

Jakże jest podczas halucynacji? Przeżywamy wtedy wyobrażenia, które w introspekcji nie różnią się niczym od wyobrażeń będących doraźną reakcją zmysłową na jakąś podniecie, a więc wyobrażenia tak samo żywe, wyraźne, plastyczne, odznaczające się swym swoistym piętnem rzeczywistości. Wyobrażeniom tym nie odpowiadają jednak żadne przedmioty zewnętrzne, a przekonania o istnieniu takich przedmiotów, o tym, że są takie czy inne, narzucające się pod wpływem halucynacji, są notorycznie fałszywe. Co jest wobec tego przedmiotem wyobrażeń doznawanych w stanie halucynacji? — pyta zwolennik idealizmu. Do czego odnoszą się oparte na nich sądy spostrzegawcze?³ Odpowiedź brzmi: Skoro nie ma przedmiotów zewnętrznych, które wtedy rzekomo widzimy, słyszymy lub t.p. — przedmiotem naszych wyobrażeń i sądów spostrzegawczych mogą być wyłącznie nasze własne wrażenia zmysłowe⁴, treści naszej świadomości. Sądy, które wydajemy wtedy o przedmiotach zewnętrznych, mają charakter domysłów i do tego fałszywych. (Np. Joanna d'Arc, gdy miewała swe słynne halucynacje słuchowe, nie słyszała żadnych głosów zewnętrznych, bo ich w ogóle nie było, spostrzegała natomiast „głosy wewnętrzne”, należące do świata jej przeżyć). W odniesieniu do halucynacji sprawa ta nie nasuwa, zdaniem idealisty, żadnych wątpliwości. Nie powinna też się nasuwać w przypadku zwykłych spostrzeżeń, które pod względem psychologicznym nie różnią się przecież od halucynacji, a odznaczają się co najwyżej tym, że na ich podstawie domyślamy się trafnie istnienia odpowiadających im przedmiotów fizycznych. Jeśli tak — to tym, co jest nam naprawdę dane w tzw. doświadczeniu zewnętrznym — powiada idealista — są zawsze nasze własne wrażenia zmysłowe, a więc nasze przeżycia, sądy zaś zmysłowo-spostrzegawcze są w gruncie sądami psychologicznymi, opartymi na introspekcji. W sformułowaniu ostatecznym winny one stwierdzać, że w świadomo-

spostrzegawcze okażą się nie tylko wyobrażenia będące doraźną reakcją zmysłową na jakąś podniecie, ale także wyobrażenia przeżywane w stanie halucynacji, wizji sennej itp., ponieważ posiadają wymienione właściwości. Analogiczną dwuznaczność dziedziczą pojęcia sądu spostrzegawczego i wrażenia zmysłowego.

³ „Spostrzegawcze” oczywiście w sensie psychologicznym (por. odnośnik 2).

⁴ (Ten przypis naniesiony został odręcznie i jest częściowo nieczytelny — przyp. red.) Idealizmu zarówno ontologicznego, jak i epistemologicznego nie należy mylić z idealizmem w sensie platońskim. I ten kierunek zrodził się z krytyki poznania zmysłowego i poszukiwał wiedzy pewnej. Ponieważ świat postrzegalny zmysłowo podlega nieustannym zmianom [słowo nieczytelne — przyp. red.], wiedza o nim — jak się mylnie wnioskuje — nie może być stała ani niezawodna. Przedmiotem wiedzy pewnej musi być wedle omawianego poglądu byt trwały, niezmienny, który istnieje jakoś poza czasem i poza przestrzenią, który nie powstaje i nie znika, jest przy tym niepostrzegalny, lecz dostępny wyłącznie poznaniu intuicyjnemu. Jest to świat „idei”, świat [słowo nieczytelne — przyp. red.] i abstraktów, takich jak „człowiek w ogóle”, „trójkąt w ogóle”, piękno, dobro, zło itd. Jak widać z przedstawionej charakterystyki, idealizm platoński nie tylko nie sprowadza świata fizycznego do świata psychicznego, jak to robi idealizm Berkeleya, ale zakłada jeszcze istnienie nowego świata idealnego, różnego od dwu pozostałych. Zbyteczne dodawać, że i ten idealizm jest w stanie wojny z doktryną materialistyczną.

mości naszej występują takie a takie wrażenia (np. wrażenia barwy czarnej, podłużnego kształtu, twardości, gładkości itp.) — a nie, że ten a ten przedmiot jest taki a taki (np. czarny, podłużny, twardy itp.). Idealiści podkreślają z naciskiem, że tylko przy tym założeniu sądy spostrzegawcze nie wykraczają poza bezpośrednie dane doświadczenia i są prawdziwe niezależnie od tego, czy wydając je, podlegamy halucynacji, czy też nie.

Do analogicznego wniosku prowadzi idealistów zwrócenie uwagi na złudzenia zmysłowe. Oto kilka znanych przykładów takich złudzeń. Patrzymy na wiosło, zanurzone w wodzie, „widzimy”, że jest złamane, tymczasem wiosło jest całe. Gdy jedziemy pociągiem, wydaje się nam, że pociąg stoi, a drzewa, oglądane z okna, są w ruchu. Przy zezie dwoi się nam w oczach. Szary krążek na tle barwy zielonej wydaje się różowym — itd. Fakt, że podlegamy złudzeniom, podważa zaufanie do sądów spostrzegawczych o przedmiotach zewnętrznych, ponieważ nie umiemy odróżnić w sposób niezawodny trafnych spostrzeżeń od złudzeń. Nigdy nie jest np. pewne, czy ten krążek jest różowy, czy też nam się tylko takim wydaje (np. wskutek tzw. kontrastu współczesnego) — pewne jest natomiast, że w świadomości naszej występuje wrażenie barwy różowej, bo tylko to jest nam naprawdę dane w doświadczeniu bezpośrednim. Jeśli więc sądy spostrzegawcze mają być podstawą naszej wiedzy i jeśli podstawa ta ma być pewna — wywodzi dalej zwolennik idealizmu — muszą to być sądy o naszych wrażeniach zmysłowych, a nie o różnych od nich przedmiotach zewnętrznych, sądy intro-, a nie ekstraspekcyjne.

Teza, że przedmiotem naszych wyobrażeń spostrzegawczych są zawsze nasze własne stany wewnętrzne i że sądy spostrzegawcze są wobec tego sądami psychologicznymi, stanowi — jak to już wspominaliśmy przy innej okazji — naczelne założenie idealizmu epistemologicznego. Stąd krok już tylko do tezy idealizmu ontologicznego, która w sformułowaniu klasycznym głosi, że tzw. przedmioty zewnętrzne to nic innego, jak tylko pewne zbiory, kompleksy naszych wrażen zmysłowych. Do tego poglądu, odbiegającego już bardzo daleko od zapatrywań potocznych, dochodzi się zwykle przy pomocy następującego rozumowania.

Jeżeli w doświadczeniu dane nam są wyłącznie nasze własne przeżycia (to uważa się za rzecz niewątpliwą), którymi w przypadku spostrzeżeń ekstraspekcyjnych są wrażenia zmysłowe — to skąd możemy wiedzieć cokolwiek o różnych od tych wrażen przedmiotach zewnętrznych, których wobec tego bezpośrednio nie poznajemy? Ci, którzy wierzą w istnienie takich przedmiotów, twierdzą zwykle, że poznajemy je pośrednio przy pomocy rozumowania — w ten mianowicie sposób, że na podstawie doznawanych wrażen zmysłowych wnosimy, że odpowiadają im takie a takie przedmioty zewnętrzne (np. z tego, że w świadomości naszej występują wrażenia brzmień ludzkiej mowy, wnosimy, że jest ktoś, kto te wrażenia wywołuje). Czy jednak rozumowanie takie jest uprawnione? Przecież z tego, że przeżywamy takie czy inne wrażenia zmysłowe, nie wynika wcale, że istnieją odpowiadające im przedmioty zewnętrzne — skoro w stanie halucynacji

też mamy pewne wrażenia zmysłowe, a żadnej podniety, wywołującej te wrażenia, nie ma. Dlaczegożby musiała ona istnieć w przypadku zwykłych spostrzeżeń, nie różniących się pod względem psychologicznym od halucynacji? Skąd ta pewność, że przekonania, łączące się z tymi spostrzeżeniami, nie zawiodą tak samo, jak te, które narzuca nam halucynacja? Pewności takiej — powiada idealista — nie ma i być nie może. Z tego, że przeżywamy pewne wrażenia, nie mamy wcale prawa wnosić, że istnieją przedmioty, które je wywołują.

Mógłby kto powiedzieć — i tak też stawiają sprawę ostrożniejsi wyznawcy realizmu (realizmem nazywa się kierunek uznający istnienie niezależnych od nas przedmiotów zewnętrznych) — że wprawdzie nie wolno nam wnioskować z faktu doznania wrażeń o istnieniu odpowiadających im przedmiotów zewnętrznych, ale wolno domyślać się tego hipotetycznie — po to, żeby sobie rozmaite rzeczy wytłumaczyć. Co więcej — dodają niektórzy — musimy takie założenie przyjąć, choćbyśmy z góry chcieli zrezygnować z jego pewności — ponieważ inaczej nie potrafimy zrozumieć, skąd się biorą wyobrażenia spostrzegawcze, dlaczego różnią się w sposób tak bardzo istotny od wyobrażeń pochodnych, dlaczego m.in. są niezależne od naszej woli, podczas gdy wyobrażenia pochodne potrafimy na ogół wywołać sobie wtedy, kiedy zechcemy, itd. Różnice te można wyjaśnić tylko przy pomocy hipotezy, że wyobrażenia spostrzegawcze są reakcją zmysłową na podniecie zewnętrzną, wyobrażenia pochodne zaś taką reakcją nie są. Idealista nie godzi się jednak nawet na takie ostrożniejsze postawienie sprawy. Twierdzi mianowicie, że jeśli założenie istnienia przedmiotów zewnętrznych jest potrzebne tylko po to, żeby wytłumaczyć rozmaite właściwości wyobrażeń spostrzegawczych — to jest ono w ogóle niepotrzebne, bo w gruncie rzeczy nic nie tłumaczy. Jakżeż owe niepoznawalne bezpośrednio przedmioty zewnętrzne, o których nic właściwie nie wiemy, mogą uczynić bardziej zrozumiałym coś, co jest dla nas znacznie mniej tajemnicze, bo należy do świata naszych przeżyć i jest nam dobrze znane z bezpośredniego doświadczenia? A poza tym tłumaczenie tych czy innych odrębności wyobrażeń spostrzegawczych przez powołanie się na to, że wyobrażenia te powstają jako skutek oddziaływania na nas pewnych przedmiotów fizycznych, jest tylko przesunięciem trudności o krok dalej, ponieważ oddziaływanie podmiotów zewnętrznych na naszą psychikę i wywoływanie przez nie wrażeń zmysłowych jest co najmniej tak samo niezrozumiałe, jak fakty, które chcemy przy ich pomocy wyjaśnić. Po cóż tedy — konkluduje idealista — przyjmować hipotezę o istnieniu przedmiotów zewnętrznych, skoro hipoteza ta jest nie tylko nieuzasadniona, ale i zbyteczna, bo nic właściwie nie tłumaczy. I tak przecież wyjaśniać bez końca nie można, gdzieś trzeba się zatrzymać. Czy nie lepiej wobec tego poprzestać na stwierdzeniu tego, co jest nam dane w doświadczeniu bezpośrednim, a więc na stwierdzeniu występowania takich czy innych kompleksów wrażeń — by, zgodnie ze znaną zasadą Ockhama, „nie mnożyć bytów bez potrzeby”? Czy trzeźwy namysł nie doprowadza przy tym do wniosku, że mówiąc, iż taki a taki przedmiot zewnętrzny istnieje, nie możemy w gruncie nic innego

mieć na myśli, jak tylko to, że w naszej świadomości występują takie a takie wrażenia zmysłowe (słynne „istnieć — to być spostrzeganym” Berkeleya: „esse est percipi”).

W ten mniej więcej sposób wygląda główny tok myśli, który prowadzi od idealizmu epistemologicznego — jednego z najbardziej rozpowszechnionych kierunków teorii poznania — do idealizmu ontologicznego (ściślej, jego postaci subiektywistycznej, najczęściej spotykanej), mającego niewątpliwie mniej liczne, ale też całkiem pokaźne rzesze wyznawców (najbardziej pospolita jest może kombinacja idealizmu epistemologicznego z realizmem ontologicznym)⁵. Ale nie tylko tą drogą dochodzi się do idealizmu ontologicznego. Jest jeszcze droga inna, która ma za punkt wyjścia tzw. realizm krytyczny.

Realizm krytyczny uznaje, jako doktryna realistyczna, istnienie niezależnych od naszych przeżyć przedmiotów zewnętrznych, odmawia jednak charakteru obiektywnego pewnym spośród przypisywanych im zwykle własności (dlatego realizm „krytyczny”). Przedmiotom zewnętrznym przysługują naprawdę, wedle tego poglądu, tylko własności przestrzenne, czasowe i dynamiczne, jak kształt, rozciągłość, trwanie, masa itp. — podczas gdy wszystkie inne (zwane — w przeciwieństwie do tamtych, pierwszorzędnych, czyli pierwotnych — drugorzędnymi, wtórnymi lub zmysłowymi), a więc barwy, dźwięki, zapachy itd., z pozoru tylko są własnościami tych przedmiotów, w istocie zaś mają charakter subiektywny, są tylko wytworem naszej psychiki, jej reakcją na własności pierwszorzędne (np. ciepło, które czujemy, dotykając jakiegoś ogrzanego przedmiotu, należy też do treści naszej świadomości, a odpowiadającą mu cechą obiektywną, na którą jest reakcją, jest ruch cząstek składowych tego przedmiotu). Ma o tym świadczyć zależność własności drugorzędnych od budowy naszych narządów zmysłowych (inaczej np. przedstawia się świat barw daltoniście, inaczej człowiekowi normalnie widzącemu), od warunków spostrzegania (np. plama, którą na tle białym widzimy jako szarą, na tle zielonym wydaje się różową, na tle fioletowym — żółtawą, itd.), od nastawienia uwagi (gdy na kogoś bardzo czekamy, bierzemy każdy szmer za jego kroki) itp. Otóż idealista, akceptując całkowicie „krytycyzm” w stosunku do jakości drugorzędnych, robi jeszcze krok dalej i twierdzi, że te same względy, które skłaniają do przyjęcia subiektywnego charakteru barw, tonów, znaków itd., przemawiają również za subiektywnością kształtu, ruchu i innych własności pierwszorzędnych, ponieważ i tutaj daje się zauważyć zależność od naszych narządów zmysłowych, warunków spostrzegania itd. (np. kształt przedmiotu oglądanego zmienia się wraz ze zmianą kąta widzenia, wielkość — w związku z odległością itd.). Jeśli tedy przedmioty zewnętrzne mają mieć byt obiektywny,

⁵ Wypada wspomnieć w tym miejscu i o materializmie, od którego zaczęły się przecież nasze wywody. Otóż materializm — jeśli idzie o tę odmianę, która przeciwstawia się wyraźnie stanowisku idealistycznemu — przyjmuje, że wszystko, co istnieje, jest cielesne, przy czym ciało rozumie się jako coś przestrzennego, czasowego, ciężkiego, bezwładnego w sensie fizykalnym, a więc w każdym razie różnego od zbioru naszych przeżyć.

jak to zakładają przedstawiciele realizmu — nie mogą one posiadać żadnych własności (bo wszystkie są subiektywne i należą do świata naszych wrażeń zmysłowych), a więc muszą być jakimś „podłożem”, które pozostaje po odjęciu wszystkich bez wyjątku cech, jakąś niepoznawalną „rzeczą samą w sobie” — czymś tak zagadkowym i tajemniczym, że żaden trzeźwo myślący człowiek uwierzyć nie może w istnienie takiego przedmiotu. Narzuca się wobec tego jedno tylko wyjście: przyjąć, że przedmioty zewnętrzne nie są niczym innym, jak tylko zbiorami jakości zmysłowych, kompleksami naszych wrażeń, istniejącymi zależnie od osób spostrzegających. Jak już wiemy, jest to właśnie naczelną tezę idealizmu ontologicznego w rozważanej przez nas odmianie.

Robiąc rzut oka wstecz, możemy stwierdzić, że do tezy tej doprowadziły dwa główne tory myślowe. Pierwszy bierze początek z założenia idealizmu epistemologicznego. Przyjawszy mianowicie, że w doświadczeniu dane są nam wyłącznie nasze własne przeżycia, usiłowało się okazać, że przedmiotów zewnętrznych, o ile mają być czymś różnym od tych przeżyć, nie możemy poznać także pośrednio i że wobec tego hipoteza o ich istnieniu nie jest uprawniona. Drugi bieg myśli ma za punkt wyjścia stanowisko realizmu krytycznego, odmawiające doniosłości własnościom drugorzędnym. Idealista kwestionuje różnicę pod tym względem między jakościami drugo- i pierwszorzędnymi, wszystkie uważa za subiektywne, utożsamia przy tym przedmioty zewnętrzne ze zbiorami ich własności i wysnuwa stąd wniosek, że przedmioty zewnętrzne są też czymś subiektywnym, należącym do świata psychicznego.

Tyle idealizm. Zobaczymy teraz z kolei, jakie zarzuty wytacza pod jego adresem obóz przeciwny, obóz zwolenników realizmu. I tutaj, tak samo jak pośród idealistów, można wyróżnić dwie odmiany — ontologiczną i epistemologiczną. Realizm ontologiczny obstaje przy istnieniu przedmiotów, nie będących układami naszych wrażeń zmysłowych, realizm epistemologiczny zakłada zaś nadto, że przedmioty te są nam bezpośrednio dane w spostrzeżeniach zmysłowych. Bardzo częsta jest przy tym kombinacja idealizmu epistemologicznego z realizmem ontologicznym, znacznie częstsza bodaj niż połączenie obu realizmów czy też obu idealizmów. Wydaje się jednak, że przynajmniej w jednym trzeba przyznać rację idealizmowi ontologicznemu: jeśli się tylko przyjmie za idealizmem epistemologicznym, że przedmiotem spostrzeżeń ekstraspekcyjnych są wrażenia zmysłowe, trudno już nie zrobić konsekwentnie kroku dalej i nie uznać, że przedmioty zewnętrzne są kompleksami wrażeń (podobnie, jeżeli się akceptuje realizm krytyczny — prosta stąd droga do idealizmu ontologicznego).

Główne ostrze walki zwrócone jest zwykle przeciwko idealizmowi ontologicznemu. Wytyka mu się, że prowadzi on do szeregu konsekwencji jaskrawo rażących z punktu widzenia zwykłego poglądu, a więc chociażby dlatego nie nadających się do przyjęcia. W pierwszym rzędzie chodzi o ciągłość istnienia przedmiotów zewnętrznych. Jeśli przedmiot zewnętrzny jest zbiorem wrażeń osoby spostrzegającej — istnieje on tylko wtedy, gdy jest przez kogoś spostrzegany.

Wynika stąd, że np. dom, na który teraz patrzymy, przestanie istnieć, gdy wszyscy odwracają od niego oczy, a zaczyna zaś istnieć zawsze, gdy ktoś spojrzy znów w tym kierunku. Gdyby przy tym nie było żadnej istoty spostrzegającej, świat zewnętrzny nie istniałby wcale. Berkeley, który zdawał sobie sprawę z tej trudności, próbował wybrnąć z niej w sposób dość ryzykowny. Twierdził mianowicie, że jakkolwiek z założeń idealizmu rzeczywiście wynika, że warunkiem koniecznym istnienia przedmiotów zewnętrznych jest to, by ktoś je spostrzegał (podmiotami spostrzegającymi są, wedle Berkeleygo, dusze, czyli duchy) — przedmioty zewnętrzne istnieją zawsze, ponieważ jest ktoś, kto je stale spostrzega, mianowicie Bóg. Nawet gdyby się nie miało zasadniczych sprzeciwów do odwoływania się na tym gruncie do założeń o charakterze religijnym, stanowisko Berkeleygo nasuwać musi inne poważne zarzuty. Chodzi o to, że przedmioty zewnętrzne traktuje się tu jako kompleksy czyichś wrażeń zmysłowych i że wobec tego istnieje co najmniej tyle księżyców, ile jest osób spostrzegających, przy czym każda z tych osób spostrzega swój własny księżyc, będący zbiorem jej wrażeń zmysłowych. Przedmiotów zaś, które mogłyby być spostrzegane przez więcej niż jedną osobę, w ogóle nie ma. W konsekwencji utrzymuje się zatem, że:

1. każda osoba poznaje co innego; nie ma wspólnych przedmiotów poznania;
2. uciekanie się do Boga nie ratuje wcale ciągłości istnienia przedmiotów dostępnych spostrzeganiu ludzkiemu, bo są one różne od tych, które mają być spostrzegane stale przez Boga.

Nic tedy dziwnego, że następcy Berkeleygo usiłowali znaleźć wyjście na całkiem innej drodze. Najpospolitsza jest bodaj taka: przyjmuje się, że przedmioty zewnętrzne są „stałymi możliwościami zdarzeń” (jak się wyraża bodaj J.St. Mill, angielski myśliciel XIX w., autor *Systemu logiki*), a nie układem czyichś czuć doznawanych aktualnie; berkeleyowskie zaś hasło: „istnieć = być postrzegany” zastępuje się formułą szerszą: „istnieć = być spostrzegalnym”. W interpretacji Hansa Corneliusa, jednego z najbardziej konsekwentnych idealistów współczesnych: „istnieje taki a taki przedmiot” (np. zielony liść) znaczy w pewnym uproszczeniu tyle, co: „ilekroć ktoś doznaje takich a takich wrażeń, doznaje również takich a takich wrażeń” (np. ilekroć ktoś doznaje wrażeń pewnego określonego kształtu — chodzi o kształt liścia — doznaje również wrażenia barwy zielonej). Przy tym rozumieniu [postrzeżeń — przyp. red.] istnienie przedmiotów zewnętrznych jest istotnie niezależne od tego, czy ktoś je aktualnie spostrzega. Jednakże koncepcja ta nasuwa pewne inne trudności. Czy nie wypadnie nam np. uznać, że istnieją nie tylko góry, drzewa, domy i w ogóle tzw. przedmioty rzeczywiste, ale również przedmioty fikcyjne, jak np. złotowłosa rusałka. Skoro „istnieje złotowłosa rusałka” znaczyć ma tyle, co „ilekroć ktoś doznaje takich a takich wrażeń” (należy tu opisać wrażenia odpowiadające charakterystyce rusałki), to doznaje wrażenia „złotolokowości” — a że nikt nigdy wrażeń opisanych w poprzedniku tego okresu warunkowego nie doznaje (poprzednik jest wobec tego zawsze fałszywy, cały zaś okres warunkowy tym samym prawdziwy,

ponieważ zgodnie z elementarnymi prawami logiki fałszywość poprzednika wystarczy do prawdziwości okresu warunkowego)?

Druga z kolei wątpliwość wiąże się z pojęciem podmiotu spostrzegającego. Czym jest ów „ktoś” doznający takich czy innych wrażeń? Nie jest duchem pojętym tak, jak u Berkeley’a (a więc czymś w każdym razie różnym od naszych przeżyć), bo taką koncepcję ducha odrzuca się tu jako niezgodną z naczelnymi tendencjami idealizmu ontologicznego. Nie jest też przedmiotem materialnym (np. organizmem czy jakąś jego częścią), ponieważ istnienie przedmiotów materialnych zakłada właśnie, wedle omawianego stanowiska, to, że jest on spostrzegany (jeśli nie aktualnie, to potencjalnie) przez jakiś podmiot doznający. Za przewodem Hume’a (angielski filozof XVIII w.) niektórzy idealiści rozumieją podmiot doznający — w terminologii Hume’a „duszę” — jako „sumę wszystkich przeżyć” — ale i to określenie nastęrcza szereg kłopotów interpretacyjnych. Zdawałoby się np., że mówiąc o „sumie przeżyć”, trzeba by dodać „danej jednostki”. „Dana jednostka” to jednak tyle w tym przypadku, co „dany przedmiot doznający”, a więc wyraźnie błędne koło, nowa za tym trudność z wyodrębnieniem tych przeżyć, które składają się na pewien określony podmiot doznający, w odróżnieniu od tych, których „sumy” stanowić mają inne podmioty doznające⁶. Słowem sprawa wysoce niejasna i niełatwa do wyjaśnienia.

Nie wdając się w dalszą polemikę między idealizmem ontologicznym a jego przeciwnikami — zwłaszcza że, jak się zdaje, ma ona już charakter mniej zasadniczy — przejdziemy z kolei do krytyki, z jaką spotyka się idealizm epistemologiczny, będący głównym źródłem „zła”, jeśli za „zło” uważać wraz z realistami doktrynę idealizmu ontologicznego. Dwa zarzuty wydają się najważniejsze.

W myśl jednego z nich teza naczelna tego kierunku, zakładająca, że w doświadczeniu ekstraspekcyjnym są nam dane bezpośrednio nasze własne wrażenia zmysłowe, a nie różne od nich przedmioty zewnętrzne, oparta jest na pewnym nieporozumieniu. Wedle wyjaśnień podawanych przez idealistów, bezpośrednio dane w doświadczeniu jest to, co poznajemy spostrzeżeniowo, bez pośrednictwa rozumowania, a przecież w ten sposób — jeśli idzie o doświadczenia ekstraspekcyjne — poznajemy to, co widzimy, słyszymy, spostrzegamy dotykowo, ogólnie — to, na co reagujemy przy pomocy zmysłów. Reagujemy zaś tak nie na własne wrażenia zmysłowe (których nie dotykamy, nie widzimy itd.), lecz na różne od nich przedmioty zewnętrzne. Te właśnie przedmioty są nam wobec tego bezpośrednio dane w doświadczeniu zewnętrznym. Własne wrażenia poznajemy bezpośrednio tylko wtedy, gdy jesteśmy nastawieni introspekcyjnie i interesujemy się

⁶ Analogiczna trudność powstaje zresztą i przy próbach ustalenia ogólnej zasady, która pozwoliłaby wyodrębnić kompleksy czuć, składających się na poszczególne przedmioty fizyczne. Łączność w czasie, nawet stała, niewątpliwie nie wystarcza, ponieważ zachodzi również między czuciami, należącymi — mówiąc językiem idealistów — nie do jakiegoś jednego, lecz do kilku różnych podmiotów.

tym, czy wrażenia, których w danej chwili doznajemy, są takie czy inne (np. intensywne, przyjemne itp.), gdy uwaga nasza jest zatem zwrócona na świat wewnętrzny, a nie zewnętrzny.

Drugi zarzut streszcza się w następującym wywodzie. Głównym powodem skłaniającym idealistów do traktowania też zmysłowo-spostrzegawczych jako też psychologicznych o wrażeniach zmysłowych osoby spostrzegającej jest większa — w ich mniemaniu — pewność takich twierdzeń niż twierdzeń o przedmiotach zewnętrznych. Pewniejsze ma być np. zdanie introspekcyjne „takie a takie wrażenia dotykowo-wzrokowe występują teraz w mojej świadomości łącznie z wrażeniem smaku kwaśnego” niż zdanie ekstraspekcyjne „to jabłko jest kwaśne”⁷. Otóż przeciwnik nie kwestionuje bynajmniej, że nasze własne sądy introspekcyjne są dla każdego z nas bardziej pewne niż sądy o przedmiotach zewnętrznych — zwraca jednak uwagę na to, że jest to pewność czysto subiektywna, której nie towarzyszy wcale większa pewność obiektywna, znacznie ważniejsza z punktu widzenia wymagań naukowych⁸. Przeciwnie, w sensie obiektywnym tezy introspekcyjne są z reguły mniej pewne niż zdania ekstraspekcyjne, ponieważ pewność obiektywna wymaga intersubiektywnej sprawdzalności, polegającej na tym, że w zasadzie każdy może skontrolować, czy jest tak, jak dana teza głosi, czy też tak nie jest. Tezy introspekcyjne zaś tym się właśnie odznaczają, że wymykają się spod takiej kontroli, gdyż nikt poza osobą doznającą sprawdzić ich nie może (cudze przeżycia nie są, jak wiadomo, nikomu dostępne).

Czytelnik, który śledził uważnie bieg dotychczasowych wywodów, zapyta, być może, zniecierpliwiony; kto ma w końcu rację — idealista, czy jego przeciwnik? Na każdy argument znajduje się nie mniej ważki kontrargument, tak iż w rezultacie nie wiadomo, po czyjej stronie jest słuszność.

Wydaje się, że istotnie spór między idealizmem a realizmem trudno w sposób stanowczy rozstrzygnąć. Oba stanowiska należy raczej traktować jako hipotezy, z których żadna nie jest ani dostatecznie mocno uzasadniona, ani też obalona. Mimo to wybór nie musi być bezpodstawny. Dokonując go, można kierować się

⁷ Zanotujmy przy okazji stanowiska radykalnego odłamu realizmu, wedle którego nawet tezy introspekcyjne (jak w ogóle psychologiczne) — o ile sformułowane w sposób precyzyjny, a zarazem zgodny ze zwykłymi intencjami — są wypowiedziami nie o przeżyciach, lecz o osobach doznających. W podobnym przykładzie zeznanie introspekcyjne miałoby postać „wydaje mi się, że to jabłko jest kwaśne”, a nie: „w mojej świadomości występują teraz...” itd. (Por. T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii*, Lwów 1929, s. 99–100).

⁸ Nie trzeba zapominać, że sądy spostrzegawcze są podstawą całej naszej wiedzy empirycznej i że wobec tego zagadnienia dotyczące istoty sądów spostrzegawczych nie są obojętne dla teorii nauk empirycznych. Z założeń idealizmu epistemologicznego wynika, że wszystkie nauki empiryczne, a więc i nauki fizykałne, uzasadniają swoje twierdzenia przy pomocy też psychologicznych jako przesłanek ostatecznych. Idealizm ontologiczny prowadzi natomiast do konsekwencji jeszcze bardziej paradoksalnych, że wszystkie twierdzenia nauk fizykałnych są w gruncie twierdzeniami psychologicznymi.

pewnymi względami racjonalnymi (np. tym, jakiego rodzaju konsekwencje pociąga za sobą dane stanowisko w zakresie teorii nauk, które są zgodne z faktyczną praktyką naukową, która jest wygodna, itd., itd.), skłaniającymi do opowiedzenia się raczej za jedną z tych hipotez niż za inną. Jaki wybór tedy uczynić? Zadanie, które sobie postawiliśmy, polegało nie na tym, by robić propagandę temu czy innemu z omawianych tu kierunków, lecz na tym, by zestawiwszy najważniejsze *pro* i *contra*, dostarczyć danych do dokonania wyboru na własną rękę. Nie znaczy to oczywiście, że nie mamy zdania w tej sprawie. Dla wielu powodów (częściowo tych, o których była mowa w trakcie wykładu) doktryna realistyczna wydaje się znacznie bardziej pojętą od stanowiska idealizmu — zarówno onto- jak i epistemologicznego.

Kontrowersja idealizm — realizm została tu przedstawiona tak, jak to się zwykle robi w ujęciu tradycyjnym, a więc jako spór toczący się o to, czy przedmioty zewnętrzne (względnie przedmioty naszych spostrzeżeń — jeśli idzie o spór między idealizmem a realizmem epistemologicznym) są, czy też nie są kompleksami wrażeń zmysłowych. Ostatnio coraz częściej dają się słyszeć głosy, że sformułowanie takie nie może być uznane za ostateczne. Tzw. neopozytywizm — jeden z najpoważniejszych kierunków współczesnych, reprezentowany przez Carnapa, Schlicka, Neuratha, Poppera i innych (dawne Koło Wiedeńskie) — twierdzi mianowicie, że przy dosłownym rozumieniu zagadnienie to jest zasadniczo nierozstrzygalne, a więc źle postawione, pozorne tylko — ponieważ na podstawie żadnej z metod mających walor naukowy nie można otrzymać na nie uzasadnionej odpowiedzi. Wedle omawianego poglądu spór między idealizmem a realizmem ma rację bytu jedynie na gruncie interpretacji przenoszącej go na teren teorii nauki. Chodzi wtedy — jeśli się bierze pod uwagę kwestię epistemologiczną — nie o przedmioty naszych spostrzeżeń, lecz o tezy spostrzegawcze, a to mianowicie, czy są one, czy też nie są tezami introspekcyjnymi, analogicznie — w przypadku sporu między idealizmem a realizmem ontologicznym (mamy wciąż na myśli subiektywistyczną odmianę idealizmu) — nie o przedmioty fizyczne, lecz o twierdzenia fizykalne: czy sprowadzają się one znaczeniowo do twierdzeń psychologicznych (co zakładaliby idealisci), czy też są od nich znaczeniowo odrębne (byłoby to stanowisko realistów)⁹. W tak pojętym sporze

⁹ Nie potrzebujemy chyba uzasadniać, że z punktu widzenia przyzwyczajęń potocznych język idealistyczny jest znacznie bardziej wynaturzony od języka realistycznego. Zdawał sobie z tego sprawę Berkeley, który w przewidywaniu, że przeciwnik mógłby wytknąć to jako słabą stronę jego doktryny, pisze w *Rzeczy o zasadach poznania* (przekład F. Jezierskiego, Warszawa 1890, s. 52–53 i 62–63): „Ależ, rzekniecie mi: «koniec końcem, jak to brzmi dziwnie, kiedy ktoś powiada nam, że my jemy i pijemy idee i przyodziewamy się ideami»”), „idea” w terminologii Berkeleygo to tyle bodaj, co „zjawisko psychiczne”, „doznanie”; od tak pojętego słowa „idea” pochodzi nazwa omawianego kierunku). Przyznaję, iż brzmi to rzeczywiście rażąco... I dalej: „Atoli w podobnego rodzaju przedmiotach powinniśmy «myśleć» z uczonymi, a mówić z ludem. Ci, którzy na podstawie dowodzenia są przekonani o prawdziwości systemu Kopernika, mówią pomimo to: «słońce wschodzi», «słońce zachodzi»..., a gdyby wysilali się na styl przeciwny mowie pospolitej, zwyczajnej, bez wątpienia wyglądałoby to arcy-śmiesznie”.

miałoby się do czynienia z zagadnieniem dotyczącym języka nauk empirycznych — zastanego lub projektowanego — a rozstrzygałoby się ono tak lub inaczej w zależności od tego, o jaki dokładnie język chodzi (zawsze też trzeba dodawać, jaki język ma się w danym przypadku na myśli)¹⁰. W odniesieniu do języka zastanego byłaby to sprawa empiryczna — czy twierdzenia jego mają istotnie taki charakter, jaki im się przypisuje. Natomiast w odniesieniu do języka projektowanego byłaby to rzecz decyzji: czy przyjąć w danej dziedzinie raczej taki, czy też raczej inny język. Dodajmy, że wedle neopozytywizmu wszystkie zagadnienia filozoficzne, o ile nie są zagadnieniami pozornymi, sprowadzają się w analogiczny sposób do zagadnień z zakresu teorii języka naukowego, filozofia zaś jest po prostu logiką nauki. Trudno przesądzać w tej chwili sprawę, czy stanowisko to da się w całej rozciągłości utrzymać. W każdym razie przyczynia się ono wydatnie do likwidacji szeregu sporów niewątpliwie jałowych, nie dających się w sposób racjonalny rozstrzygnąć, i z tego chociażby względu wydaje się w zasadzie pożądanym. Pytanie tylko, czy za jednym zamachem nie likwiduje się tu zagadnień o charakterze rzeczowym, wylewając — wedle znanego przysłowia — dziecko razem z kąpielą.

¹⁰ Por. T. Czeżowski, *Prawda a język*, „Wiedza i Życie”, t. XV, z. 3, 1946.